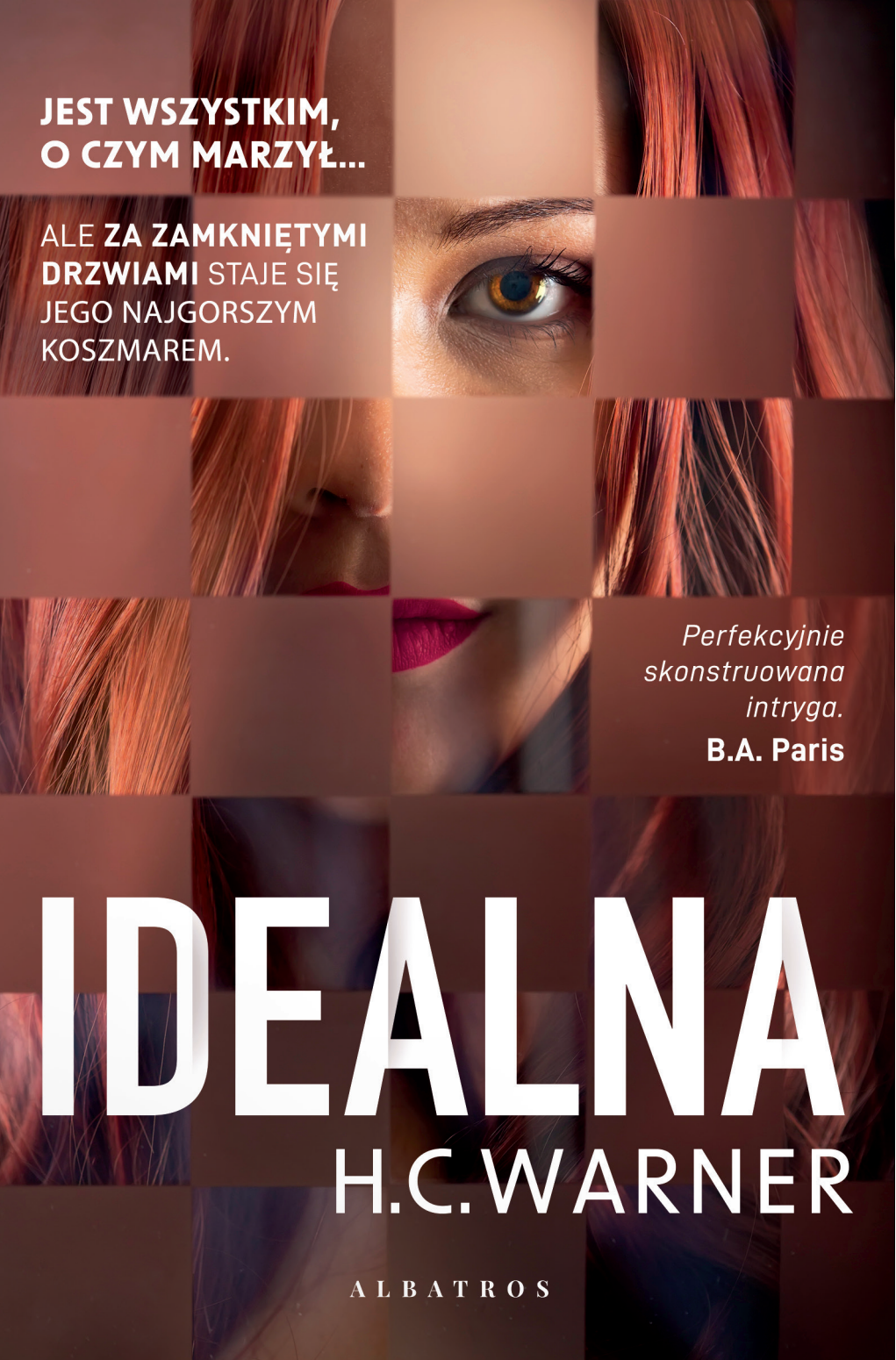




**JEST WSZYSTKIM,
O CZYM MARZYŁ...**

**ALE ZA ZAMKNIĘTYMI
DRZWIAMI STAJE SIĘ
JEGO NAJGORSZYM
KOSZMAREM.**

*Perfekcyjnie
skonstruowana
intryga.*

B.A. Paris

IDEALNA

H.C. WARNER

ALBATROS

Tytuł oryginału:
SHE

Copyright © H.C. Warner 2020
All rights reserved
Originally published in the English language by HarperCollins Publishers Ltd.
Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2022
Polish translation copyright © Robert Waliś 2022

Redakcja: Anna Walenko
Projekt graficzny okładki: Justyna Nawrocka
Zdjęcie na okładce: © Wendy Stevenson/Arcangel Images

Wydawca
Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa
wydawnictwoalbatros.com
Facebook.com/WydawnictwoAlbatros | Instagram.com/wydawnictwoalbatros



PROLOG

– Wydaje się idealna. – Jo pomachała po raz ostatni, gdy jej syn odjechał spod domu ze swoją nową dziewczyną, sypiąc zwirem spod kół czarnego mercedesa kabrioletu. Zamknęła ciężkie drzwi frontowe i podniosła wzrok na Petera. – Nie uważasz? Nie sądzisz, że to dla niego idealna dziewczyna?

Peter głośno wypuścił powietrze i zmrużył zmęczone oczy. Wyczuwała jego poirytowanie, a na opalonym, naznaczonym zmarszczkami czołe dostrzegła lśnienie potu.

– Mówiłaś to także o poprzedniej. – Jego słowom towarzyszyło przeciągłe westchnienie.

– No cóż, Charlotte wtedy też była idealna. – Jo nie potrafiła pozbyć się obronnego tonu, chociaż wiedziała, że Peter ma rację.

– Hm... – Z dezaprobatą zacisnął usta, odwrócił się i z wysiłkiem poszedł przez chłodny i ciemny, wyłożony kamiennymi płytami korytarz w stronę rozległej otwartej kuchni, którą zalewał jasnoróżowy blask zachodzącego słońca. – Nie licząc tego, że rzuciła Bena i złamała mu serce.

Jo po chwili wahania ruszyła za mężem.

– Biorąc pod uwagę, jak ułożyły się sprawy, może tak było najlepiej. Może wyświadczyła mu przysługę?

Peter wziął z jasnego granitowego blatu kieliszek z niedopitym czerwonym winem i wyszedł na ogromny taras z piaskowca,

gdzie teraz, po całym dniu lipcowego upału, panowało miłe ciepło. Usiadł przy dużym szklanym stole i spojrzał na aksamitny zielony trawnik opadający ku lazurowemu basenowi, który w wieczornym słońcu skrzył się jak tysiące brylantów.

Jo przez dłuższą chwilę patrzyła na męża, jak się oddala, po czym wzięła swój kieliszek i też wyszła na taras. Peter wydawał się roztrzęsiony i poirytowany, zupełnie jak nie on. Usiadła obok niego przy stole.

– Wszystko w porządku, kochanie? Wyglądasz na trochę... spiętego.

Tylko lekko wzruszył ramionami.

– Nie jesteś pewny co do niej, prawda? – Uważnie mu się przyglądała, sącząc wino, które po kilku kieliszkach miało nieco metaliczny smak.

– Nie.

Zaskoczyła ją szybkość, z jaką odpowiedział.

– Dlaczego? Przecież jest urocza.

Peter ponownie zacisnął usta. Zupełnie jakby chciał powstrzymać wyrwywające się słowa.

– Tak. Bardzo. – Jego głos zabrzmiał oschle, sardonicznie.

– To o co chodzi?

Zwrócił na nią senne spojrzenie. Uwielbiała jego ciemnobrązowe oczy okolone długimi rzęsami. Z krótko przystrzyżonymi siwymi włosami i usianą zmarszczkami, ogorzałą skórą wyglądał na swoje sześćdziesiąt trzy lata, ale nadal był bardzo przystojnym mężczyzną.

– Sam nie wiem. – Zawahał się i było jasne, że coś ukrywa. Zadarł głowę, jakby szukał inspiracji na niebie. – Jest jak duch, który pojawił się znikąd. Poza tym to wszystko dzieje się za szybko. On wciąż się nie otrząsnął.

Jo przez chwilę zastanawiała się nad jego słowami.

– Po prostu jesteś nadmiernie opiekuńczy wobec swojego

syna – stwierdziła w końcu.

Peter westchnął i spojrzał na nią, z wyraźnym niepokojem w oczach. Jo zmarszczyła czoło i wbiła w niego wzrok, jakby nakłaniając go, by nieco się otworzył. Widząc wyraz jej twarzy, usiłował się uśmiechnąć, ale zaraz znowu spowaźniał.

– Możliwe, ale... – Lekko pokręcił głową, odrzucając myśl, która przyszła mu do głowy. – Och, nie wiem. Nie zwracaj na mnie uwagi.

Ujęła go za rękę.

– Jestem pewna, że niepotrzebnie się martwisz. Spokojnie, ona wydaje się dla niego idealna.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Zatrzymaj się tutaj!

– Co? – Ben odwrócił się do niej z zaskoczeniem. – Wszystko w porządku?

– Zatrzymaj się! – powtórzyła.

Zmarszczył czoło, ale natychmiast włączył kierunkowskaz i zjechał do niewielkiej zatoczki, z której rozciągał się widok na pofalowane zielono-złote pola Suffolk opadające ku rzece. Serce zabiło mu niespokojnie, gdy wyłączył silnik i popatrzył na nią wyczekująco. Odchrząknął.

– Co się stało?

Bella zwróciła na niego swoje ogromne ciemne oczy, a jemu aż podskoczył żołądek. Mimo że siedzieli w mercedesie z otwartym dachem, w delikatnym wietrze letniego wieczoru wyczuwał nuty jej zapachu.

– Jestem w ciąży.

W uszach Bena zabrzmiał donośny szum, jakby gigantycznej fali rozbijającej się o brzeg, i aby oprzeć się jej naporowi, mocniej chwycił kierownicę.

– W ciąży?

Odwróciła wzrok, a jej piękna twarz wciąż nie zdradzała żadnych emocji.

Ben z trudem przełknął ślinę.

– Jesteś pewna?

Na chwilę zamknęła oczy, lekko marszcząc nieskazitelne brwi.

– Tak – syknęła.

Bezgłośnie otworzył usta. Nie wiedział, jak powinien zareagować. Co powiedzieć. To się stało tak szybko. Byli ze sobą dopiero od dwóch miesięcy.

Próbował pochwycić myśli przemykające mu przez głowę.

– Od jak dawna? – spytał, łapiąc jedyną, którą zdołał utrzymać.

Bella przygryzła wydatną dolną wargę, teraz lekko drżącą. Nie wiedział, czy to ze zdenerwowania, czy też zbiera jej się na płacz.

– To chyba ósmy tydzień. Ale dowiem się dopiero po badaniu. – Mówiła bez emocji, mechanicznie, patrząc szklistym wzrokiem przed siebie, co wyprawdzało go z równowagi.

Cofnął się myślami o osiem tygodni. Jeśli tak, to musiała zająć w ciążę podczas ich pierwszej wspólnej nocy. Odchylił się ciężko, żeby znaleźć jakiś punkt oparcia. Uspokoić myśli. Zaszło mu w ustach i miał mokre dłonie. Jak to możliwe, zastanawiał się mało przytomnie. Dlaczego jedna część ciała wysycha, a druga wydziela wilgoć? Uznał, że to skutek szoku.

Wyczuł, że Bella go obserwuje, i spojrzał na nią. Uśmiechnęła się do niego niepewnie.

– Cieszysz się? – spytała.

– Oczywiście – odrzekł automatycznie. Co innego mógłby powiedzieć? Bez względu na to, co naprawdę czuł, mógł udzielić tylko jednej odpowiedzi. – A ty?

Na jej twarz w kształcie serca wypłynął wstydlivy uśmiech.

– Cieszę się. Tylko... jestem trochę zaskoczona, to wszystko.

Tak, pomyślał, nie tylko ty. Cofnął się myślą do tamtego majowego dnia, gdy ją poznał. Po pracy wybrał się na drinka

z Mattem, swoim najstarszym i najbliższym przyjacielem. Bella siedziała przy sąsiednim stoliku i wyraźnie czekała na kogoś, kto się nie pojawił. Ben niejasno zdawał sobie sprawę z jej obecności, ale był zbyt zajęty rozmową z Mattem, by zwracać uwagę na dziewczynę.

W końcu Matt z rozbawioną miną wskazał ją głową.

– Chyba masz wielbicielkę, stary.

Ben, marszcząc czoło, podążył za wzrokiem przyjaciela. Nie wierzył w miłość od pierwszego wejrzenia i zawsze kpił z tych, którzy opowiadali o „trafieniu piorunem”, ale właśnie coś takiego mu się przydarzyło, gdy skrzyżowali spojrzenia. Jego usta wygięły się w uśmiechu, choć wcale tego nie chciał. Ona również się uśmiechnęła i miał wrażenie, że nagle otworzyły się drzwi, przez które wlało się światło słońca. Długie lśniące ciemne włosy, ciemnobrażowe oczy, ostro zarysowane kości policzkowe i proste białe zęby, które w mrocznym barze wyglądały na jeszcze bielsze. Nie była tak po prostu ładna. Była oszałamiająca i absolutnie idealna.

Jakby sterowany autopilotem, Ben wziął swojego drinka i podszedł do jej stolika. Miał wrażenie, że Matt mruknął coś w stylu: „Nie przejmuj się mną”, ale w tej chwili nie widział poza nią świata.

– Cześć. – Postawił drinka na jej stoliku i usiadł.

Z jakiegoś powodu nawet nie przyszło mu do głowy, żeby zapytać, czy może się przysiąść. Po prostu był pewien, że nie będzie miała nic przeciwko temu.

Zamrugnęła powoli, a jej długie czarne rzęsy prawie otarły się o te niesamowite kości policzkowe.

– Cześć.

Zapadła długa cisza, gdy Ben napawał się jej widokiem, aż w końcu uświadomił sobie, że powinien coś powiedzieć.

– Jestem Ben.

Jej pełne usta rozchyliły się w uśmiechu, ponownie odsłaniając olśniewająco białe, równe zęby.

– Miło cię poznać, Ben. Jestem Bella.

Kiwnął głową, nie mogąc oderwać od niej wzroku.

– Bella – powtórzył, próbując, jak to brzmi. Spodobało mu się. To imię z pewnością pasowało do kogoś, kto tak wyglądał.

– Mogę ci postawić drinka, Bello?

– Tak, dziękuję. – Na jej twarzy malowała się mieszanka rozbawienia i ciekawości.

– Szampan? – spytał.

Pokręciła głową.

– Woda mineralna.

Uniósł brwi, zaskoczony.

– Okej...

Wstał i nagle przypomniał sobie, że Matt został sam przy sąsiednim stoliku.

– Aha! Matt... Idę po drinki. Chcesz do nas dołączyć? – Rozpaczliwie liczył na to, że przyjaciel odmówi.

– Dzięki, ale mam już dość – odpowiedział Matt z porozumiewawczym uśmiechem. Dopił piwo i wstał. – Baw się dobrze – dodał, klepiąc go po plecach, po czym pewnym krokiem wyszedł z baru.

Ben czym prędzej kupił drinki, nie chcąc zostawiać Belli samej, aby ktoś inny nie zajął jego miejsca. Odetchnął z ulgą, gdy okazało się, że jego krzesło wciąż jest wolne.

– Dziękuję. – Bella wzięła od niego szklankę i upiła długi łyk.

Ben zrobił to samo, przyglądając się jej znad swojej butelki piwa jak zahipnotyzowany. Wszystko w niej było idealne, nawet dłonie.

– A więc, Ben – zagadnęła, a jej duże egzotyczne oczy przyciągały go jak magnes – jesteś wolny?

Zakrztusił się piwem.

– Eee, tak. Jestem. Zdecydowanie. Wolny.

Uśmiechnęła się.

– To dobrze.

– A ty? – spytał, nagle speszony.

Bella spuściła wzrok.

– Ja też.

– To dobrze. Często podrywają cię zajęci mężczyźni? – Ben poczuł, że ma ochotę stanąć w jej obronie.

Popatrzyła na niego z półuśmiechem.

– Bez przerwy. Właśnie dlatego od razu o to zapytałam.

– No cóż, wygląda na to, że tym razem ci się poszczęściło! – Próbował utrzymać żartobliwy ton, ale był tak zdenerwowany, że nie do końca mu się to udało.

Bella najwyraźniej nic nie zauważyła. Posłała mu szeroki, olśniewający uśmiech.

– Rzeczywiście, na to wygląda.

Gawędzili swobodnie przez jakiś czas, aż w końcu Ben wskazał jej szklankę.

– Jeszcze jednego drinka?

Przechyliła głowę, a wtedy lśniące czarne włosy zsunęły się gładką falą na jej ramię.

– Wolałabym kolację – odpowiedziała z łobuzerskim błyskiem w oku.

Uśmiechnął się szeroko.

– Ja też.

Jednocześnie odsunęli krzesła i wstali. Na stojąco robiła jeszcze większe wrażenie. Wysoka i szczupła, w ciemnozielonej jedwabistej obcisłej sukience i sandałkach na wysokich obcasach, kroczyła przed nim pewnie, jakby wiedziała, że oglądają się za nią wszyscy mężczyźni w barze. Ben już czuł wzbierającą w nim dumę, że to on jej towarzyszy.

Kiedy wyszli na chłodne wieczorne powietrze, ujęła go pod

rękę, jakby to była najbardziej naturalna rzecz na świecie.

– Dokąd idziemy? – spytała, gdy wyrównali krok.

Ben przez chwilę zastanawiał się, czy to nie sen – wszystko było tak nierzeczywiste. Nie przywykł do podrywania kobiet w barze. Tak naprawdę jeszcze nigdy nie poderwał żadnej nieznajomej. A jednak wydawało się to tak właściwe, jakby już ją skądś znał. Ogarnęło go dziwne poczucie nieuchronności. Próbował udawać wyluzowanego i beztroskiego, ale miał mętlik w głowie.

– Znam świetne miejsce. – Posłał jej uśmiech, znaczący, jak miał nadzieję, i pokierował ją w stronę swojej ulubionej restauracji, modląc się, by Nigel, kierownik sali, miał wolny stolik.

Nigel powitał ich jak starych przyjaciół i schowawszy do kieszeni pięćdziesiąt funtów, które Ben dyskretnie mu wsunął, zaprowadził ich do stolika przy oknie, z którego roztaczał się spektakularny widok na Londyn, rozświetlony i migoczący na tle czarnego wieczornego nieba.

– Och. – Bella spojrzała w okno i oczy rozbliły jej z zachwytem.
– Co za fantastyczny widok. Co za fantastyczne miejsce.

Ben uśmiechnął się do siebie, nie dowierzając własnemu szczęściu. Całkiem niespodziewanie znalazł się w towarzystwie najbardziej oszałamiającej dziewczyny, jaką kiedykolwiek spotkał, i właśnie miał zjeść kolację w jednej z najelegantszych restauracji w Londynie. Już czuł, jak opuszcza go apatia, w której tkwił od kilku miesięcy, odkąd Charlotte powiedziała mu, że potrzebuje trochę samotności, by odkryć, czego naprawdę pragnie. Chciał oczyścić umysł i skupić się na tym zjawisku, które miał przed sobą.

Kiedy teraz, dwa miesiące później, siedział obok Belli w samochodzie i próbował przetrwać tę nowinę, którą mu właśnie oznajmiła, doszedł do wniosku, że czasami życie po

prostu bierze nas za rękę i dokądś prowadzi. Nie był pewien, czy zdołałby powstrzymać rozwój wydarzeń, nawet gdyby chciał. Zapewne nie.

Zaledwie rok wcześniej robił oszałamiającą karierę w branży reklamowej, mieszkał z Charlotte, planował oświadczyiny i sądził, że wie dokładnie, jak potoczy się jego życie. Ale potem Charlotte kompletnie go zaskoczyła, gdy wracali do swojego mieszkania w Londynie po świętach Bożego Narodzenia spędzonych u jego rodziców w Suffolk. Pamiętał jej słowa z bolesną jasnością: „Myślę, że powinniśmy pobyć trochę osobno”.

Wtedy się roześmiał. Sądził, że to żart. Kiedy zobaczył, że ona się nie śmieje, spojrzał na nią uważnie i zobaczył łzę spływającą po jej policzku.

– Co takiego? Ale czemu? – Zaschło mu w gardle i poczuł ucisk w żołądku.

Charlotte mówiła śmiertelnie poważnie. Otarła łzy wierzchem dłoni.

– Muszę być pewna, że to... – Wskazała jego i siebie. – Że to jest dla nas dobre. Dla nas obojga.

Ben zmarszczył czoło i próbował skupić się na drodze, chociaż miał mętlik w głowie i czuł, że też zbiera mu się na płacz.

– Dla mnie jest, Charlie. Nie mam żadnych wątpliwości. Skąd takie myśli?

Pokręciła głową.

– Po prostu... Po prostu potrzebuję trochę czasu, Ben. Od śmierci taty jestem rozbita. Nie wiem, dokąd zmierzam. Zastanawiam się, czy postępuję właściwie. Przepraszam cię.

Ben spochmurniał. Wiedział, że śmierć jej ojca przed rokiem mocno nią wstrząsnęła, ale nie zdawał sobie sprawy, że aż tak. Chociaż z perspektywy czasu był w stanie dostrzec pewne oznaki. Coraz częściej miewała nieobecne spojrzenie. Wydawało

mu się, że nie słucha tego, co on do niej mówi. Ale było coś jeszcze: imię, które wymieniała zawsze, ilekroć mówiła o pracy; jej rozbiegany wzrok, gdy raczyła go tymi historiami. Czuł, że to wszystko jest ze sobą powiązane.

Resztę drogi pokonali w gęstej, mrocznej ciszy, każde zatopione we własnych myślach. Gdy tylko zaparkował, Charlotte wyskoczyła z auta i zniknęła w mieszkaniu, a on nadal siedział, wciąż nie mogąc przetrwać jej słów. Próbował wmówić sobie, że to tylko żart. Za chwilę zastanie ją na łóżku, uradowaną tym, jak go „nabrała”.

Ale kiedy wreszcie wszedł do mieszkania, zobaczył, że chociaż rzeczywiście jest w sypialni, to nie czeka na niego na łóżku, tylko już zaczęła się pakować.

– Dokąd pójdziesz? – Stał w progu i patrzył, jak wrzuca ubrania do dwóch dużych walizek.

Nie pakowała się na jedną noc. To było coś poważnego. Nie zamierzała wracać.

Charlotte przeczesала palcami długie jasne włosy i przygryzła wargę.

– Do Lucy.

Pokiwał głową.

– Ona wie, że przyjedziesz?

Szybko zamruwała, a na jej bladej smukłej szyi pojawił się rumieniec. W końcu podniosła wzrok i spojrzała mu w oczy.

– Tak.

Ben poczuł, że uginają się pod nim kolana. Wziął głęboki oddech i przytrzymał się futryny.

– Więc powiedziałas jej, zanim powiedziałas mnie?

Jej oczy napełniły się łzami.

– Powiedziałam jej tylko, że czuję się zagubiona, Ben. A ona odparła, że jeśli kiedyś będę potrzebowała chwili odpoczynku, to ma wolny pokój.

– Boże. – Poczucie zdrady pozbawiło go tchu. Zawsze uważał Lucy za swojego największego sprzymierzeńca. Często stawiała po jego stronie przeciwko własnej siostrze.

– Nie patrz tak na mnie, Ben. Lucy cię uwielbia. Powiedziała, że jesteś facetem jednym na milion i byłabym idiotką, gdybym wypuściła cię z rąk.

Ben uśmiechnął się smutno. Nieco go to pocieszyło.

– A więc nie wypuszczaj mnie z rąk. – To wydawało się takie proste.

Charlotte zawahała się i przez jej ładną, gładką twarz przemknęły fale rozmaitych emocji. Po chwili najwyraźniej podjęła decyzję. Zamknęła walizki i starannie zasunęła zamki błyskawiczne. Ich odgłos był jak kropka na końcu zdania.

– Muszę – odrzekła. – Przepraszam.

Minęło pół roku, odkąd odeszła. Jak bardzo zmieniło się jego życie od tamtej pory. Zamieszkał z kimś nowym – Bella wróciła z nim do domu tamtego pierwszego wieczoru i już została – z kobietą, która wcześniej wydawałaby się całkowicie poza jego zasięgiem, a teraz spodziewali się dziecka. Na samą myśl o tym kręciło mu się w głowie. Zastanawiał się, jak Charlotte zareagowałaby na te wieści. Czy byłaby zadowolona, że ułożył sobie życie? A może zrobiłoby jej się przykro, że tak łatwo o niej zapomniał?

– Ben? – odezwała się Bella, gdy wieczorem położyła głowę na jego piersi.

– Hm?

– Chciałabym, żebyśmy się pobrali. Zanim urodzi się dziecko.

Poczuł, że całe jego ciało sztywnieje. Wiedział, że wychowywanie dziecka to znacznie większa odpowiedzialność niż małżeństwo, ale z jakiegoś powodu właśnie ta wizja bardziej go przytłaczała. Niecały rok wcześniej zamierzał oświadczyć się Charlotte. Wyobrażał sobie jej reakcję, kiedy poprosi ją o

rękę w blasku zachodzącego słońca na ich ulubionej plaży w Portugalii, a jej niebieskie oczy zalśniły od łez, gdy powie „Tak”.

Tymczasem teraz nawet nie widział twarzy Belli w ciemności, gdy wygłosiła te słowa. To nie było pytanie – to było stwierdzenie faktu. Podjęła decyzję i jego zdanie się tu nie liczyło. Po prostu tak miało być.

– Dobrze – wykrztusił.

Zaległa długa, ciężka cisza i wkrótce Bella zaczęła miarowo oddychać, jak zawsze, gdy zapadała w sen. Ben nie mógł zmrużyć oka. Zbyt wiele myśli tłukło mu się w głowie. Kochał Bellę, co do tego nie miał wątpliwości. Była seksowna, bystra i fascynująca. Oczarowała go i skradła mu serce. Ale po raz pierwszy dostrzegł w niej coś jeszcze. Wbijał wzrok w ciemność, próbując sprecyzować, co to takiego. W końcu, kiedy oczy już mu się zamykały, wreszcie znalazł właściwe słowa. Czasami go... przerażała.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Co u Bena? – Charlotte rozmyślnie wpatrywała się w swoje cappuccino i rytmicznie je mieszała, czekając na odpowiedź.

Zaskoczył ją telefon od siostry Bena, Emmy, która poprosiła ją o spotkanie. Wyczuwała jakiś ukryty powód. Niewielka kawiarnia w Soho zaczynała się wypełniać klientami, bo właśnie była pora lunchu, i robiło się coraz głośniejsze. Ktoś potrącił oparcie krzesła Charlotte i odrobina jej kawy wylała się na spodek.

– Dobrze. Nawet bardzo.

Nacisk Emmy na ostatnie słowo sprawił, że Charlotte podniosła wzrok.

– To świetnie. Wciąż jest z...?

– Z Bellą – odpowiedziała Emma. – Tak. Jak najbardziej.

Charlotte pokiwała głową, wiedząc, że nie ma prawa nie cieszyć się jego szczęściem.

– Tak naprawdę mam pewne wieści – ciągnęła Emma. – Prosił, żebym ci je przekazała.

Charlotte ze zniecierpliwienia ścisnęło w żołądku. A więc miała rację. Był jakiś ukryty powód i zapowiadało się złowieszczo.

– Słucham.

Emma ostrożnie napiła się kawy, czarnej, bezkofeinowej. Nie uznawała tuczącego cappuccino. Potem wzięła głęboki oddech i

szybko wyrzuciła z siebie:

– Pobierają się. Bella jest w ciąży.

Charlotte na chwilę świat rozmazał się przed oczami i lekko zachwiała się na krześle, wdzięczna, że ma za plecami skórzaną poduszkę.

– W ciąży? – wydukała. – Ale... to się stało tak szybko!

– Wiem. – Emma trochę za mocno odstawiła filiżankę, tak że nieco ciemnego płynu wylało się na talerzyk. – Wszyscy jesteśmy dość zszokowani, ale Ben wydaje się szczęśliwy.

Charlotte próbowała przeanalizować swoje uczucia. Nie miała prawa być niezadowolona. W końcu złamała Benowi serce, zostawiła go, smutnego i zagubionego. Ale nie potrafiła powstrzymać złości. O dziwo, czuła się tak, jakby ją zdradził. Upiła łyk cappuccino, a podnosząc filiżankę do ust, zauważyła, że dłoń lekko jej drży.

– Nie wierzysz, że naprawdę się cieszy? – spytała.

Emma uniosła kształtną brew.

– Kto wie? Jestem tylko jego siostrą i nie jesteśmy ze sobą tak blisko jak kiedyś... – Zamilkła i uciekła wzrokiem w bok. – Ale on nie mówi o niczym innym poza tym, że jest szczęśliwy. Powinien być przynajmniej oszołomiony.

– Chyba że to zaplanowali – zasugerowała Charlotte. – Nigdy nie ukrywał, że chce mieć dzieci... – Urwała, przypominając sobie, jak wiele razy o tym rozmawiali.

Może właśnie to ją spłoszyło. Była tym przytłoczona. Wiedziała, że pewnego dnia zechce zostać matką, ale wciąż czuła się na to zbyt młoda.

– Nie sądzę. Na pewno nie – odparła stanowczo Emma. – Kiedy zaszła w ciążę, byli ze sobą dopiero jakiś tydzień, najwyżej! I chociaż to prawda, że Ben zawsze chciał mieć dzieci, trudno go nazwać nierozważnym. Chciałby dobrze się przygotować na taki istotny krok.

Charlotte pokiwała głową. Emma miała rację. Ben nigdy nie był nierozważny. Ale łatwo i szybko zakochał się po uszy. Może to nie pozwoliło mu właściwie ocenić sytuacji.

– Jaka ona jest?

– Bella? – Emma uniosła swoje duże niebieskie oczy i na chwilę się zamyśliła. – W sumie idealna.

Charlotte poczuła lekkie ukłucie zazdrości.

– Jest taka ładna, że robi mi się niedobrze – ciągnęła Emma, najwyraźniej nie widząc, jak to działa na Charlotte. – Poza tym dzięki niej z pewnością jest w dużo lepszym nastroju. Znów sprawia wrażenie autentycznie szczęśliwego. Przez jakiś czas trochę się o niego bałam...

Charlotte nerwowo poruszyła się na krześle.

– Cieszę się. Zasługuje na szczęście.

– Owszem – przytaknęła skwapliwie Emma. – To dobry chłopak. – Chociaż jej młodszy brat miał trzydzieści lat, wciąż nazywała go chłopakiem. Skupiła wzrok na Charlotte. – A co u ciebie? Jak sobie radzisz?

Charlotte się uśmiechnęła.

– W porządku. Nareszcie zaczynam stawać na nogi!

– Wciąż mieszkasz u Lucy?

– Tak. Ale chyba nadużywam jej gościnności. Muszę znaleźć sobie coś własnego.

Po chwili milczenia Emma spojrzała na nią znacząco.

– A co z twoim życiem miłosnym?

Charlotte poczuła, że się czerwieni.

– Jakim życiem miłosnym? – Starła się, by zabrzmiało to swobodnie, ale lekko załamał jej się głos.

– Och. – Emma spuściła wzrok. – Myślałam, że poznałaś kogoś innego. Ben niewątpliwie tak uważał...

– Mylił się – przerwała jej Charlotte. Zamilkła, nie bardzo wiedząc, jak ma to ująć. – Wiem, że podejrzywał mnie o romans

z facetem z pracy, ale byliśmy tylko znajomymi. Pewnie łatwiej mu było tak uznać, niż... niż zaakceptować to, że po prostu potrzebuję czasu, żeby wszystko sobie przemyśleć.

– Rozumiem. Czy sądzisz... – Emma zawahała się, jakby czuła, że przekracza jakąś granicę. – Czy sądzisz, że mogłabyś wrócić do Bena, gdy już pobyłaś sama?

Charlotte z trudem przełknęła ślinę. Zadawała sobie to pytanie od dnia odejścia.

– Teraz to nieistotne, prawda? Zanim uporządkowałam sobie wszystko w głowie, on już zdążył zakochać się w Belli. Byłoby nieuczciwe z mojej strony odzywać się do niego.

Emma zmarszczyła czoło.

– Czy to nie on powinien o tym zdecydować? Miał złamane serce, kiedy odeszłaś, Charlie. Może przynajmniej odzyskałby wiarę w siebie.

Charlotte wzruszyła ramionami z udawaną nonszalancją.

– No cóż, nie zrobiłam tego, więc teraz to już bez znaczenia.

Nie chciała przyznać, jak bardzo żałowała, że nie wróciła do Bena wcześniej. Życie bez niego pokazało jej, że właśnie on jest tym jedynym.

Byli razem dwanaście lat, odkąd poznali się na uniwersytecie, ale kiedy zaczęli poważnie rozmawiać o małżeństwie i dzieciach, z jakiegoś powodu stchórzyła. Wciąż nie rozumiała dlaczego. Jednak szybko po rozstaniu uświadomiła sobie, jak bardzo go kocha i potrzebuje.

– Nigdy nie jest za późno... – odezwała się Emma, dopijając kawę.

Charlotte zaśmiała się gorzko.

– Myślę, że w tym przypadku jest już zdecydowanie za późno.

Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiążka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również **w formie e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).